

STANISŁAW ROMAN (Kraków)

STANOWISKO MAJĄTKOWE WDOWY W ŚREDNIOWIECZNYM PRAWIE POLSKIM

I.

Zagadnieniu praw majątkowych wdowy w średniowiecznym prawie polskim nie poświęcono dotąd żadnej osobnej pracy, co jest zrozumiałe ze względu na specjalność tematu. Niemniej jednak kwestia ta nieraz była poruszana i w nowszych czasach niekiedy nawet dość szczegółowo przedstawiana czy to w opracowaniach o tematyce szerszej (np. Romualda H u b e g o¹, Maksymiliana W i n a w e r a², Alojzego W i n i a r z a³ i in.), czy to w podręcznikach (zwłaszcza w dwutomowym *Prawie Prywatnym Polskim* Przemysława Dąb k o w s k i e g o⁴ lub *Prawie Sądowym* Józefa R a f a c z a⁵). Na podstawie tej literatury można sobie wyrobić wcale dokładny obraz stanowiska prawnego-majątkowego wdów w zakresie, na który pozwalają źródła.

Nie chcę powtarzać tu wyników osiągniętych badaniami powyższych autorów, nie zamierzam też przedstawiać tematu wszechstronnie i zajmować się szczegółami. Zadaniem niniejszego artykułu jest rozpatrzenie tylko jednego z problemów łączących się ze stanowiskiem wdów w dawnym prawie polskim, ale problemu zasadniczego, którego rozstrzygnięcie rzuca nader interesujące światło na pewien wycinek stosunków prawnych, gospodarczych i obyczajowych średniowiecza polskiego, oświetlając go w inny sposób, niż to czyniła dotychczasowa nauka.

Punktem wyjścia niniejszych wywodów jest pierwszy artykuł statutu wydanego przez Władysława Jagiełłę w Warcie. Według tego przepisu

¹ *Prawo polskie w wieku trzynastym* (1874), Romualda H u b e g o Pisma, t. 2, Warszawa 1905, s. 321—571; *Prawo polskie w 14 wieku: Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1881, *Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi 14 wieku*, Warszawa 1886.

² *Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie*, Warszawa 1900.

³ *Polskie prawo dziedziczenia kobiet w wiekach średnich*, „Kwartalnik Historyczny“, t. 10, 1896, s. 756—812; *Polskie prawo majątkowe małżeńskie w wiekach średnich*, Rozprawy Wydziału Hist.-Fil. Akademii Umiej. w Krakowie, t. 37 i osobna odbitka: Kraków 1898.

⁴ Lwów 1910—1911.

⁵ *Dawne prawo sądowe polskie w zarysie*, Warszawa 1936.

zostaje usunięty powszechny, jak wyraża się statut, w owych czasach zwyczaj, na mocy którego wdowa po śmierci męża, wbrew jednemu z postanowień statutów Kazimierza Wielkiego dzierżyła w swym ręku cały pozostały po nim majątek. Ponieważ wynikały stąd szkody dla dzieci lub krewnych z powodu złej gospodarki wdów, Jagiełło postanawia, że wdowy mają prawo tylko do posagu i wiana, tzn. do tej części majątku męża, na której miały zabezpieczony posag i wiano; (zwykle była to połowa wszystkich ruchomych i nieruchomych dóbr męża); resztę powinny oddać prawnym dziedzicom.

Ze względu na podstawowe znaczenie powyższego przepisu dla dalszych wywodów podaję go *in extenso* według najstarszego rękopisu, mianowicie Warszawskiego I, z lat 1423—1430 ⁶:

Ad abolendam dampnosam consuetudinem, que actenus inter subditos nostros solum ex communi usu servabatur, quod uxor marito mortuo in sede viduali contra quandam antecessoris nostri institutionem, que incipit: „Statuimus“, remanens, omnia bona possidebat, propter quod nonnulla bona pueris vel proximioribus per inadvertenciam earum et malam procuracionem anichilabantur et desolabantur, unde talibus providere volentes de cetero statuimus, quod uxor marito mortuo tantum circa dotem et dotalicium remaneat; alia vero, in quibus dotem seu dotalicium non habuerit, pueris vel proximioribus teneatur resignare.

Artykuł ten kryje w sobie szereg niejasności. Zaznacza, że do czasu jego wydania wdowa dzierżyła w swych rękach cały majątek po mężu, ale nie informuje, w jakich okolicznościach i na jakiej podstawie takie uprawnienie jej przysługiwało. Wprowadza zasadę, że wdowa może zastrzymać tylko posag i wiano, ale nie wyjaśnia, czy tak ma być zawsze, czy też w pewnych okolicznościach dzieje się inaczej. Zagadnienia te, od których rozstrzygnięcia zależy ważność lub błahość całego postanowienia, próbowano różnie tłumaczyć.

W starym podręczniku polskiego prawa cywilnego Teodora Ostrowskiego ⁷ z końca XVIII wieku, w rozdziale o dożywociach, znajduje się uwaga: „W prawie obydwu prowincyj polskich bardzo mało wyczytujemy ustaw, dożywocia wzajemne między małżonkami gruntujących i opisujących; owszem statut Władysława, potępiając wyraźnie dożywocia wdowieńskie i one za szkodliwy zwyczaj poczytując, przy samym tylko posagu i oprowie onego pozostałą wdowę zabezpiecza“. Przypisek do ostatniego

⁶ Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. 4, Kraków 1921, s. 456. Odmianki z innych tekstów podaje Antoni Zygmunt Helcel, *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 1, Warszawa 1856, s. 307 n. (art. II), oraz Abdon Kłodziński, *O powstaniu statutu warszawskiego (Księga pamiątkowa ku czci Fryderyka Zolla, R. XXX „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego“*, Kraków 1935, s. 532—557), s. 555 n.

⁷ *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego*, t. 1. Warszawa 1784, s. 198.

słowa powołuje się na *Volumina Legum*, t. I, f. 72, t. de Uxore, czyli właśnie na wyżej powołany artykuł *Ad abolendam*.

Gdyby artykuł ten istotnie miał na myśli wypadek zarządzania przez wdowę całym majątkiem męża na podstawie dożywocia, nie warto by mu było poświęcać szczególnej uwagi. Jednak tłumaczenie Ostrowskiego, łączące artykuł 1 statutu warckiego z usunięciem instytucji dożywocia, jest oczywiście nietrafne. Z jednej strony bowiem dożywocie powstać może jedynie na mocy specjalnego zapisu między małżonkami, a o niczym takim statut warcki nie wspomina, lecz mówi o powszechnie panującym zwyczaju. Z drugiej strony sam Ostrowski stwierdza, że dożywocia były mimo to stale praktykowane, co więcej, w r. 1523 *Formula Processus* przepisała nawet dla nich odpowiedni wzór.

Interpretację Ostrowskiego przejął później bezkrytycznie Jan Wincenty B a n d t k i e⁸.

Z kolei zabrał głos w tej materii Wacław Aleksander M a c i e j o w s k i⁹. Opierając się na szerszym materiale źródłowym i na badaniach porównawczych wyraził on pogląd, że „po nastąpionym podziale majątku na wdowi i dziecinny szły rzeczy dalej tymże co za życia ich ojca trybem, to jest: że osierocona rodzina, mieszkając razem z matką, rządziła z nią wspólnie majątkiem, jeżeli dzieci były dorosłe; bo jeżeli niedorosłe, rządziła nim matka sama pod nadzorem opieki. Lecz zrywał się związek, gdy bądź nie chciała, bądź nie mogła żyć dalej z dziećmi swoimi“. Maciejowski pisząc powyższe słowa miał na myśli przede wszystkim właśnie zwyczaj wymieniony w artykule 1 statutu warckiego. Ale według jego opinii wdowie przysługiwały tylko „współrządy“, a nie zarząd całym majątkiem.

Stanowisko Maciejowskiego rozwinął i doprowadził do najdalszych możliwych konsekwencji Piotr B u r z y ń s k i¹⁰, który w r. 1871 w swym podręczniku prawa prywatnego polskiego w rozdziale o spadkach pisał: „Jeżeli... umarły zostawił wdowę, wtedy do czasu statutów warteńskich służył tejże zwyczajowo spadek po mężu użytków z majątku po nim pozostającego, przez co objęcie spadku przez osoby wyszczególnione w powyższych czterech rzędach (chodzi tu o następujące rzędy: 1. dzieci i ich potomstwo, 2. bracia lub ich synowie, 3. stryjeczni płci męskiej, 4. dalsi krewni płci męskiej — St. R.), było wstrzymane“.

Rozstrzygnięcie Burzyńskiego można bez przesady nazwać rewelacyjnym. Wynika zeń, że w Polsce do wieku XV istniało p r a w o z w y c z a j o w e, na mocy którego wdowa po śmierci męża, mimo istnienia pełnoletnich dzieci bądź krewnych będących spadkobiercami, zatrzymywała

⁸ *Prawo prywatne polskie, napisane i wykładane przed rokiem 1830*, Warszawa 1851, s. 357.

⁹ *Historia prawodawstw słowiańskich*, wyd. 2, t. 3, Warszawa 1859, s. 42.

¹⁰ *Prawo polskie prywatne*, t. 2, Kraków 1871, s. 234.

w swych rękach cały majątek po mężu, nie tylko posag i wiano, a spadkobiercy tak długo musieli czekać na spadek, jak długo wdowa żyła. Ujęcie takie zmieniałoby poważnie obraz prawa spadkowego w dawnej Polsce, stawiając zarazem w nowym świetle stanowisko kobiet we wczesnofeudalnym prawie.

Interpretacja Burzyńskiego nie mogła się długo utrzymać. Rozległe badania dokumentów i ksiąg sądowych przedsięwzięte w ostatnich dziesięciatkach lat ubiegłego wieku nie wykazały istnienia ani jednego przekazu źródłowego, który by wyraźnie świadczył, że wdowa istotnie miała prawo wstrzymać objęcie spadku przez dziedziców¹¹. Samo to jeszcze nie byłoby decydujące, bo odpowiednie przekazy źródłowe mogły się nie dochować. Ale, co ważniejsze, stwierdzano, że zawsze w wypadku sporu o majątek po mężu między wdową a jej dorosłymi dziećmi lub krewnymi męża, sąd przyznawał wdowie tylko część majątku, różną zależnie od okoliczności, resztę oddając dziedzicom. Zapisek takich dochowało się sporo. Część przyznawana wdowie była zasadniczo właśnie tą, na której wdowa miała posag lub wiano¹².

Jeszcze Romuald H u b e próbował utrzymać, choć w złagodzonej formie, pogląd o zarządzaniu przez wdowę całym majątkiem po mężu. „Jeżeli — pisze on — po zmarłym ojcu pozostała żona a matka dzieci, ona, z mocy dawnego zwyczaju, obejmowała w zarząd cały majątek po mężu pozostały i trzymała go w rękach swoich tak długo, dopokąd albo sama dobrowolnie i zgodnie z dziećmi nie przystąpiła do wydzielenia onego dzieciom, albo nie została na żądanie dzieci do tego drogą sądową zniewolona“¹³. Ale poglądy te nie poparte żadnym argumentem (autor nie powołuje się nawet na statut warcki) są do pewnego stopnia sprzeczne z przytoczonymi zaraz potem przez Hubego wypisami z ksiąg sądowych, które — poza jedną niejasną zapiską z r. 1399 — nic o zarządzaniu przez matkę całym majątkiem nie mówią, za to zawierają wskazówki, jak dzielono majątek między wdowę i synów.

Niewiele lat potem Alojzy W i n i a r z, który najgruntowniej zbadał źródła do majątkowego prawa małżeńskiego w Polsce, doszedł do wniosku, że jednak, zgodnie ze statutami Kazimierza W., wdowa w średniowieczu po śmierci męża obejmowała tylko posag i wiano. Za-

¹¹ Por. A. Winiarz, *Polskie prawo majątkowe małżeńskie*, op. cit.; R. H u b e, *Sądy, ich praktyka*, op. cit.

¹² Por. A. Winiarz, *Polskie prawo majątkowe małżeńskie*, op. cit., s. 28 i nn., 39 i nn., 65 i nn., 89 i nn., 111 i nn.

¹³ *Sądy, ich praktyka*, op. cit., s. 123. Podobne poglądy wyraził H u b e również w swej pracy o prawie polskim w w. XIII (op. cit., s. 379): jeśli po mężu pozostały dzieci, wdowa „wtedy także zachowywała prawo zarządu majątkiem, jako użytkowniczka onego, a gdy szło o rozporządzenie nim, nie mogła tego czynić inaczej, jak za zezwoleniem dzieci“.

uważył co prawda, że „w wieku XIV widzimy ... bardzo często zarząd całego mężowskiego majątku w ręku wdowy“¹⁴, ale wytłumaczył to sprawowaniem przez wdowy opieki nad nieletnimi dziećmi wraz z zarządem ich dóbr. „Gdy dzieci, względnie synowie, dosięgli lat s p r a w n y c h, wówczas zamieniały się role i zarząd majątku przechodził na synów“¹⁵.

Zgodnie ze swoim stanowiskiem wytłumaczył Winiarz również sens artykułu *Ad abolendam* w ten sposób, że celem jego było usunięcie prawa wdów do wykonywania opieki: „Wychodząc ze stanowiska ..., że wdowa po śmierci męża ma otrzymać posag, wiano i wyprawę, odmówił statut warcki w art. II wdowie, mającej niedorosłe dzieci, prawa zarządu całym po mężu pozostałym majątkiem, motywując to tym, że zdarzały się wypadki, iż skutkiem złego zarządu dzieci ponosiły szkodę“¹⁶. „Postanowienie to — dodaje Winiarz — pozostało martwą literą; gdyż — jak wiemy — wdowy w nader licznych wypadkach zarządzały już po wydaniu tego statutu majątkiem swych dzieci“¹⁷. Mówiąc o n i e d o r o s ł y c h dzieciach i zarządzie przez matkę ich majątkiem, Winiarz oczywiście miał na myśli zarząd sprawowany w ramach opieki.

Interpretacja Winiarza uzyskała przed kilkunastu laty nową podbudowę argumentacyjną dzięki badaniom Abdona Kłodzińskiego¹⁸. Zwrócił on uwagę na wydaną w Wiślicy w r. 1434 ustawę o stolcach wdowich i — wysuwając tezę, że statut warcki powstał nie w roku 1423, jak dotychczas przyjmowano, ale w r. 1434 (a w każdym razie nie przed tym rokiem) i był zbiorem wcześniejszych postanowień — uznał ową ustawę wiślicką za identyczną z artykułem *Ad abolendam*. Ponieważ z wiadomości, które udało się zebrać o ustawie wiślickiej dotyczącej stolców wdowich, wynika, że godziła ona niewątpliwie w prawa wdów do sprawowania opieki, po przyjęciu tezy Kłodzińskiego jest rzeczą oczywistą, że identyczny z ustawą wiślicką artykuł *Ad abolendam* nie dotyczył niczego innego, tylko opieki matek.

Ten ostatni pogląd można uważać za przyjęty w dzisiejszej nauce historii prawa polskiego¹⁹.

¹⁴ *Polskie prawo majątkowe małżeńskie*, op. cit., s. 32.

¹⁵ Tamże, s. 33. Cytat powyższy pochodzi co prawda z rozdziału poświęconego Wielkopolsce, ale podobne stosunki wykazuje Winiarz i w innych dzielnicach (por. s. 72, 90, 115).

¹⁶ Tamże, s. 123. Wymieniony przez Winiarza artykuł II warcki podany jest według numeracji Helcla (op. cit., s. 307 i nn.); w rzeczywistości jest to jednak artykuł I warcki, gdyż poprzedni artykuł (art. I według Helcla) jest przyłączonym do statutu warckiego przepisem wydanym w Krakowie.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ *O powstaniu statutu warckiego*, op. cit.

¹⁹ Poza Winiarzem i Kłodzińskim (który jednakże wyraźnie się nie wypowiedział) pogląd ten reprezentuje Władysław Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne“, t. 2, Poznań 1949, s. 273.

Dokładne wgłębienie się w problematykę artykułu *Ad abolendam* wykazuje jednak, że badania w tej materii, które powyżej krótko zarysowałem, zboczyły — niestety — na całkowicie błędne tory. Jest to tym przykrejsze, że przez mylną interpretację wytrąciliśmy sobie z rąk materiały niezmiernie ważne do śledzenia jednego ze starych zwyczajów, który, jak niżej się okaże, rozprzestrzeniony był daleko poza etnograficzne granice polskie, a którego przeżytki u nas zachowały się szczęśliwie nader długo.

II.

Rozpocznę moje wywody od krytycznego rozpatrzenia stosunku poruszonej wyżej ustawy wiślickiej z r. 1434 do statutu warckiego Jagiełły, co pomoże nam ujrzeć we właściwym świetle znaczenie artykułu *Ad abolendam*.

W księdze grodzkiej krakowskiej, pod datą 15 czerwca 1434 r., mieści się zapiska²⁰ stwierdzająca przysądzenie wdowie po Janie Kmicie, Barbarze, posiadania wszystkich dóbr pozostałych po niedawno zmarłym mężu. Przysądzenie to nastąpiło jednak, jak wynika z tekstu, wbrew dopiero co ogłoszonej w Wiślicy ustawie o stolcach wdowich, a to dlatego, że według zeznań świadków Jan Kmita zmarł na dwa tygodnie przed jej wydaniem.

Z dalszego ciągu zapiski dowiadujemy się, że Barbara, choć jej przysądzone wszystkie dobra po mężu, nie skorzystała z wyroku w całości, ale dobrowolnie poczyniła pewne ustępstwa. Po zmarłym pozostały niepełnoletnie dzieci. Otóż wdowa oddała część dóbr w zarząd stryjowi dzieci aż do czasu dojścia ich do pełnoletności, jako *gubernatori ipsorum*. Część zaś, znacznie wykraczającą poza swe wiano (tj. raczej poza posag i wiano, gdyż to tu oznacza termin *dotalicium*), zatrzymała dla siebie, zobowiązując się oddać nadwyżkę *ultra bona dothalicii* w razie powtórnego wyjścia za mąż. Dzieci pozostały przy matce; stwierdza to zastrzeżenie, że stryj co roku nie tylko 60 baranów i 20 świń ma dostarczyć, ale również *pre-fate domine Barbare cum pueris suis* 50 grzywien na zapłatę długów.

Tej samej sprawy dotyczy inna zapiska z 22 czerwca 1434 r.²¹, która jest wpisem powyższego orzeczenia do księgi ziemskiej, na podstawie ze-

Niejasno wyraża się w tej materii P. Dąbkowski (op. cit., t. 1, s. 421), tak że nie można być pewnym, czy i on nie łączy przepisu *Ad abolendam* z opieką, zwłaszcza że według niego artykuł ten i ustawa wiślicka z r. 1434 miały „podobną treść”. Por. jednak niżej przyp. 43.

²⁰ Przedrukował ją w początkowej części Kłodziński, op. cit., s. 557; reszta, jak podaje Kłodziński, zgodna jest na ogół z zapiską z 22. VI. 1434 (ob. następny przypisek).

²¹ A. Z. Helcel, *Starod. prawa polsk. pomn.*, t. 2, Kraków 1870, nr 2549, s. 397 i nn.; Helcel podał mylnie datę 20 czerwca (Kłodziński, op. cit., s. 538).

znania osób biorących udział w sprawie; różni się ona poważniej od zapiski z 15 czerwca tylko w początkowej części.

Stan, jaki powstał na skutek decyzji wdowy po Kmicie, był wspólną opieką matki i stryja; wychowanie dzieci pozostało przy matce, a majątek ich rozdzielono: jedną część otrzymał w zarząd stryj, drugą, mianowicie te dobra, które „wykraczały poza wiano“, zachowała w swych rękach matka do czasu ewentualnego wyjścia za mąż. Gdyby jednak wdowa nie zmieniła decyzji sądu i zatrzymała zgodnie z jego wyrokiem cały majątek, to, jak z powyższego wnioskować należy, podstawą prawną zarządzania przez nią majątkiem dzieci byłoby sprawowanie całej opieki przez nią jedną.

Sąd, przyznając Barbarze cały majątek ruchomy i nieruchomy męża, uczynił to stosując do niej zasady prawne obowiązujące przed wydaniem ustawy w Wiślicy o stolicach wdowich. Ustawa ta niestety skądinąd nie jest znana. Podniesiono trafnie, że prawdopodobnie powstała ona na wiecu, który odbył się w Wiślicy w marcu 1434 r. Wiec ten mianowicie wyróżniał się swym niezwykle składem²²: brało w nim udział kilku dostojników zwykle na takich sądach wiecowych nie spotykanych. Nie wiemy co prawda nic o ich działalności ustawodawczej. Ale możemy przypuszczać, że proces przeciw wdowie po Kmicie został wszczęty przez kogoś, kto nie chciał, by według dotychczas obowiązującego prawa wdowa otrzymała zarząd całego majątku dzieci wraz z opieką nad nimi, i powoływał się na ustawę wiślicką dlatego, bo dla wdowy musiała być ona niekorzystniejsza. Nie możemy stwierdzić dokładnie, na czym ta niekorzyść polegała. W każdym razie jest pewne, że wówczas wdowa nie otrzymaby całego majątku po mężu. Ustawa wiślicka zapewne pozbawiała wdowę w ogóle zarządu dóbr dzieci²³, przekazując ten zarząd opiekunowi, tak że wdowie pozostawały tylko te dobra, na których miała posag i wiano.

Rzuca się od razu w oczy, że artykuł 1 statutu warckiego (*Ad abolen-dam*), który na początku niniejszej pracy przytoczyłem, właśnie tylko posag i wiano przyznaje wdowie, resztę nakazując oddać dzieciom czy krewnym. Abdon Kłodziński wysuwając hipotezę, że datą powstania statutu warckiego jest nie rok 1423, lecz raczej widniejący w niektórych rękopisach rok 1434, nie mógł znaleźć bardziej — zdawało by się — prze-

²² Kłodziński, op. cit., s. 541.

²³ Zdają się za tym przemawiać ustępstwa, które Barbara, mimo że przyznano jej cały majątek, uczyniła odstępując zarząd części dóbr opiekunowi, bratu zmarłego męża. Narzuca się myśl, że szła ona po linii wytkniętej przez nową ustawę, choć jej w całej pełni nie uwzględniła. Jednak zakres niezastosowania przez nią ustawy wiślickiej był tylko ilościowy, nie jakościowy. To znaczy, że gdyby ustawę zastosowano, wdowa musiałaby oddać cały majątek, wykraczający poza posag i wiano, opiekunowi w zarząd, ale nie powierzać mu wychowania dzieci.

konywającego dowodu na poparcie swego twierdzenia. Jeśli przepis *Ad abolendam* powstał już w r. 1423, to wyrok znajdujący się w zapisce z czerwca 1434 r. nie mógłby przysądzić wdowie po Kmicie całego majątku męża i to jeszcze z uzasadnieniem, że umarł on na dwa tygodnie przed dopiero co wydaną ustawą wiślicką o stolcach wdowich. Przecież już statut warcki pozostawiał wdowie jedynie posag i wiano. Wyjściem z tej trudnej sytuacji wydało się Kłodzińskiemu przyjęcie, że art. 1 statutu warckiego i ustawa wiślicka, która ograniczała prawa wdów do sprawowania opieki, to jeden i ten sam przepis pochodzący z r. 1434²⁴.

Wniosek ten był całkowicie błędny.

Nie może ulegać wątpliwości, jak wykazywałem w obszernym artykule poświęconym specjalnie temu zagadnieniu²⁵, że statut warcki powstał w roku 1423, a nie w roku 1434 czy później. Art. 1 statutu warckiego, ograniczający prawa wdów, obowiązywał więc już od jedenastu lat, kiedy wyłoniła się sprawa spadku po Kmicie, i sędziowie rozstrzygający w stołecznym sądzie o prawach wdowy Barbary doskonale musieli ten przepis pamiętać. Statut warcki nie był bowiem ustawą krótkotrwałą, ale już od samego początku posiadał wielką powagę, taką, jak statuty Kazimierza Wielkiego, do których stanowił nowelę. Przepisywano go w licznych kopiach²⁶, przekładano nawet kilkakrotnie na język polski²⁷ i ruski²⁸. Inaczej więc, niż to uczynił Kłodziński, należy wytłumaczyć, dlaczego sąd grodzki krakowski nie zastosował normy tego statutu do sprawy Kmity i dlaczego powołał się na ustawę wiślicką z r. 1434 ograniczającą prawa wdów do opieki, pomijając milczeniem podobny przepis warcki²⁹.

²⁴ Op. cit., s. 542 i nn.

²⁵ Stanisław Roman, *O czasie powstania statutu warckiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 3, Poznań 1951, s. 155—192.

²⁶ Do dziś zachowało się 18 rękopisów tego statutu, tamże, s. 160 i nn.

²⁷ Znamy trzy różne redakcje przekładów statutu warckiego na język polski. Por. Oswald Balzer, *Słowo o przekładach polskich statutów średniowiecznych*, zwłaszcza o kodeksie Dzikowskim przekład taki zawierającym, Lwów 1888, s. 188 i n. i 48 n.

²⁸ Por. Adam Vetulani i Stanisław Roman, *Średniowieczny ruski przekład statutów ziemskich Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły*, Wrocław 1950.

²⁹ Winiarz uważał, że postanowienie art. *Ad abolendam* „pozostało martwą literą” (ob. wyżej). Stanowisko takie nie jest trafne. Wówczas bowiem sąd nie musiałby się liczyć też z partykularną ustawą wiślicką i od niej czynić zawisłym wydanie wyroku; ustawę tę zresztą statut warcki swym znaczeniem przyćmiewał. Poza tym zapiska dotycząca wdowy po Kmicie wyraźnie nazywa ustawę wiślicką o stolcach wdowich ustawą „nową” (... *nove legis dominorum in Wyslicza facte pro sedibus vidualibus*, Kłodziński, op. cit., s. 557). Określenie takie nie byłoby na miejscu, gdyby już raz, zaledwie ok. 10 lat wcześniej, przepis analogiczny został wydany, choćby go w praktyce nie stosowano.

Rozwiązanie powyższych trudności jest tylko jedno: normy art. 1 statutu warckiego nie zastosowano do wdowy po Kmicie dlatego, bo sprawa ta nie podpadała pod jego treść. Innymi słowy, art. 1 statutu warckiego, w przeciwstawieniu do ustawy wiślickiej, nie miał na celu ograniczenia praw wdowy do opieki, ale zadanie jego było zupełnie inne.

Za brakiem wszelkiego związku z opieką i w ogóle z istnieniem małoletnich dzieci przemawia również stosunek tego artykułu³⁰ do powołanego przezeń artykułu *Statuimus*. Jest to art. 98 statutów Kazimierza Wielkiego według tekstu Ossolińskich I, który brzmi następująco³¹.

Statuimus, quod marito mortuo uxor circa donacionem et dotem et quelibet parafernalia in pecuniis, gemmis, lapidibus et vestibus extantibus debeat remanere; ipsa autem mortua, ad pueros, si ipsos habuerit, predicta omnia devolvantur. Que mulier, habendo pueros, si alium virum receperit vel voluerit recipere, decrevimus, quod tantummodo ad eosdem pueros omnia bona paternalia integraliter cum alia medietate quorumlibet bonorum maternalium, in quibuscunque rebus consistant, absque aliqua contradiccione devolvantur; et residua alia suorum bonorum medietate, maritum accipiat iuxta suam voluntatem.

Powołanie tego przepisu w artykule 1 statutu warckiego jest w pełni uzasadnione. Jednak nie cały artykuł *Statuimus* mieli redaktorzy art. 1 warckiego na myśli, ale tylko tę jego część stanowiącą samodzielną normę prawną, która przyznaje wdowie z dóbr po mężu (poza wyprawą — parafernalia — którą zajmuje się art. 2 statutu wareckiego) jedynie posag i wiano. Redaktorzy nakazali bezwzględne wykonanie tej normy i oddanie majątku dzieciom lub krewnym. Poza zakres tej normy artykuł 1 statutu warckiego nie wyszedł, w szczególności nie poruszył dalszych postanowień artykułu *Statuimus* regulujących, co ma się stać w razie śmierci lub powtórnego zamążpójścia wdowy³².

Z powyższego stwierdzenia wynika, że art. 1 statutu warckiego nic nowego w istocie nie wprowadzał, pokrywając się w swej treści całkowicie, o ile chodzi o posag i wiano, z pierwszym zdaniem artykułu *Statuimus*, które powtarzał i precyzował. Owo zaś zdanie, jak zresztą i cały artykuł *Statuimus*, z całą pewnością nie miało z opieką żadnego związku, skoro

³⁰ Por. wyżej tekst artykułu *Ad abolendam*.

³¹ *Statuty Kazimierza Wielkiego* w opracowaniu Oswalda Balzera, z rękopisu pośmiertnego wydali Z. Kaczmarczyk, M. Szczaniecki, S. Weymann, *Studia nad historią prawa polskiego*, t. 19, Poznań 1947, s. 509 i nn.

³² Rozumiejąc w ten sposób stosunek artykułu 1 statutu warckiego do artykułu *Statuimus* nie mogę się zgodzić z opinią W. Sobocińskiego, że redaktorzy statutu warckiego powołali się na art. *Statuimus* „mylnie interpretując jego treść, gdyż nie nakazywał wdowie oddawania krewnym majątku po mężu, o ile nie wychodziła powtórnie za mąż“ (op. cit., s. 273; por. też tamże, przyp. 70).

w dalszych partiach tegoż artykułu czytamy o dzieciach: *si ipsos habuerit*. Nie było więc możliwe, by i artykuł 1 warcki godził w prawa wdów do opieki.

Sądzę, że zbyteczne są dalsze argumenty, które tu można by mnożyć, i konkludując uważam za stwierdzone, że art. *Ad abolendam* miał inny cel niż ograniczanie opieki matek³³. Statut warcki pozostawiał prawa wdów w tym względzie nieuszczerplone, a wystąpiła przeciw nim dopiero ustawa wiślicka z roku 1434.

III

Prawa wdów do użytkowania całego majątku pozostałego po mężu, o których czytamy w statucie warckim Jagiełły, były prawami czasowo nieograniczonymi, w zasadzie dożywotnimi. To istotnie różni je od praw opiekuńczych. Za taką interpretacją przemawia, poza samym sformułowaniem art. 1 statutu warckiego (ogólnie: *in sede viduali remanens*), przede wszystkim tak ważka okoliczność jak świadectwo współczesnych.

Statut warcki doczekał się, jak wspomniałem, kilku przekładów na język polski. Średniowieczne przekłady pomników prawnych tym się odznaczają, że nie oddają zazwyczaj wiernie przekładanego tekstu, ale go skracają czy uzupełniają, pomijają pewne przepisy, dodają nowe, niekiedy nawet zmieniają treść norm prawnych. Są dzięki temu dla historyka prawa bardziej interesujące, gdyż stanowią żywy obraz pojęć i kul-

³³ Nawet gdyby powyższe wywody nie zdołały kogoś, broniącego związku art. 1 statutu warckiego z opieką, przekonać, to i tak musi przyznać, że treść artykułu *Ad abolendam* nie da się ograniczyć tylko do wystąpienia przeciw opiece matek. Poza sprawą opieki musiał artykuł ten mieć jeszcze inne, szersze cele. Świadczy o tym wymienienie na równi z dziećmi - krewnych (*propter quod nonnulla bona pueris vel proximioribus... anichilabantur et desolabantur;... alia vero... pueris vel proximioribus teneatur resignare*). O opiece wdowy w stosunku do krewnych nie ma nawet mowy: krewni męża z reguły byli pełnoletni w chwili jego śmierci, ale nawet gdyby jeszcze nie mieli lat sprawnych, to i tak nie owa wdowa sprawowałaaby nad nimi opiekę (gdyby nie mieli ojca), ale inne osoby, przede wszystkim ich własna matka. A skoro w stosunku do krewnych treść artykułu *Ad abolendam* nie da się pomieścić w ramach opieki i wykracza poza jej granice, to trzeba przyjąć to samo i w stosunku do dzieci, gdyż w tekście brak jakichkolwiek podstaw do odmiennego traktowania dzieci i krewnych.

Innymi słowy, nawet gdyby przyjąć, że istotnie ustawodawca chciał w art. 1 warckim pozbawić wdowy sprawowania opieki (co, jak powtarzam, w świetle dotychczasowych wywodów wydaje mi się twierdzeniem całkowicie nieuzasadnionym), to trzeba przyznać, że artykuł ten godził jeszcze w jakieś inne prawa wdów do majątku po mężu, wychodzące znacznie poza prawa opiekuńcze. Tymi właśnie prawami zajmuję się w dalszym ciągu niniejszej pracy.

tury prawnej tłumacza. Tak się ma sprawa i z piętnastowiecznymi przekładami polskimi statutu warckiego. Tylko Ś w i ę t o s ł a w przetłumaczył statut ten wiernie³⁴. Inny tłumacz, którego przekład zawiera 31 artykułów, skrócił artykuł 1 do zaledwie jednej czwartej jego objętości³⁵. Trzeci wreszcie tłumacz, nie dokonywając aż tak silnego streszczenia, tekst jednak nieco przeinaczył, dając swą interpretację łacińskich słów: *uxor marito mortuo in sede viduali ... remanens, omnia bona possidebat*. Przełożył on je tak: „żona po śmierci swego męża ... wszystko jímienie, p o k o na stolcu wdowim siedzi... w swej opiece trzymała“³⁶. Owo „póki“ jest bardzo znamienne. Usunięty zwyczaj polegał więc według tłumacza na tym, że wdowa tak długo trzymała cały majątek po mężu, jak długo była wdową, tj. aż do śmierci bądź do powtórnego zamążpójścia (gdyż wówczas kończyło się jej wdowieństwo). Najstarszy rękopis, w którym zachowało się to tłumaczenie, tzw. Dzikowski, pochodzi co prawda z przełomu wieku XV i XVI, jednak sam przekład jest niewątpliwie starszy.

Z większą jeszcze dobitnością tę samą myśl wyraża D ł u g o s z. Píše on w rozdziale, gdzie przedstawia dojście do skutku statutu warckiego: *Providebatur enim inter alia iuribus huiusmodi, quod nobilium uxores, maritis mortuis suis, tantummodo dote et dotalicio contentae sint, quae alias ex vetusta Regni consuetudine, vel potius corruptela, universa bona maritorum, viduitate durante, possidebant et in suas delicias et commoditates, quo pro libito possent nancisci maritos, dispensabant*³⁷. Świadectwo Długosza, zgodne całkowicie z opinią tłumacza statutu, ma wagę tym istotniejszą, że opierał się on na jakichś źródłach wcale dokładnych — być może, że czerpał z archiwum Zbigniewa Oleśnickiego, o którym wspomina jako o jednym z obecnych na zjeździe w Warcie³⁸.

Potwierdzenie tej samej interpretacji zwyczaju wymienionego w artykule *Ad abolendam* znajdujemy również w źródle może trochę nieoczekiwanym, mianowicie w przywileju Kazimierza Jagiellończyka dla Litwy z r. 1457.

³⁴ Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. 3, Kraków 1895, s. 299 (art. 1).

³⁵ Tamże, s. 131 (art. 2).

³⁶ Tamże, s. 125 (art. 4), por. też s. 391 (art. 5). Nie powinno tu mylić wyrażenie tłumacza: w swej opiece trzymała. Nie chodzi w nim bowiem o sprawowanie opieki nad dziećmi, ale nad majątkiem, czyli o zarządzanie nim. Świadczy o tym, poza nieograniczoną w czasie praw wdowy („póki na stolcu wdowim siedzi“) również wzmianka o krewnych męża, nad którymi wdowa opieki nie sprawowała. — Należy podkreślić, że w tym przekładzie tłumacz dzierżenie przez wdowę całego majątku uważał, wbrew tekstowi łacińskiemu, za zgodne ze statutami Kazimierza W. — ale było to spowodowane chyba zwykłym nieporozumieniem.

³⁷ Joannis Długossii... *Historiae Poloniae Libri XII*, wyd. Ignacy Żegota Pauli, nakł. Aleksandra Przędzińskiego, t. 4, Kraków 1877, s. 316.

³⁸ St. Roman, op. cit., s. 188 i nn. przyp. 86.

Wiadomo, że unia z Polską wywarła wpływ również na prawo prywatne Litwy. Tak na przykład o ile chodzi o prawo majątkowe małżeńskie, w akcie horodelskim z r. 1413 znajduje się przepis pozwalający bojarom za wzorem polskim wyznaczać dla swych żon „*dotalitia in bonis et villis, quas ex successione paterna vel concessione nostra perpetua habuerint vel fuerint habituri*“³⁹. I w innych przywilejach znajdujemy szereg przepisów tego rodzaju. Jednak szczególne znaczenie dla naszego tematu posiada artykuł umieszczony już w przywileju wileńskim wydanym Litwie przez Jagiełłę w r. 1387, gdzie określono prawa wdów z powołaniem się na praktykę istniejącą *in aliis terris regni nostri*^{39a}. Ten sam przepis został, po przeprowadzeniu pewnych zmian redakcyjnych i z powołaniem się wyraźnie na Polskę, sformułowany w przywileju z r. 1457 (jeszcze później był on w tej postaci powtórzony) w sposób następujący⁴⁰:

Item quando aliquem principum, baronum, nobilium et civium praedictorum ab hac luce decedere contigerit, extunc viduam in bonis seu possessionibus mariti sui volumus permanere, quamdiu in sede manserit viduali. Quae si ad secundas nuptias convolare voluerit, ipsa marito, quem ducendum elegerit, tradatur, pueris tamen in bonis et possessionibus paternis, si fuerint, sin autem, proximioribus eiusdem mariti prioris derelictis, prout et ceterae viduae regni Poloniae marituntur. Si vero prior maritus in praefatis bonis et possessionibus suis aliquod eidem uxori suae dotalitium assignaverit et de eo sufficienter probare potuerit, illo secundum ordinem iuris recepto, cui voluerit, nubat in Domino.

W myśl tego postanowienia, jak widzimy, wdowa ma prawo dożywotnio siedzieć w całym majątku męża, nie tylko na swej oprawie (tak przekłada szesnastowieczny tłumacz termin *dotalitium* w akcie horodelskim; w polskim prawie oprawa oznaczała posag i wiano razem), której może nie posiadać. Oprawa, jak się zdaje, ustanowiona jest tylko na wypadek powtórnego zamążpójścia wdowy, gdyż właśnie wtedy pozwala jej się oprawę ze sobą zabrać. Dopóki za mąż nie wyjdzie, użytkuje i zarządza całym majątkiem mężowskim. Ciekawa ta norma (która w Statucie Litewskim uległa zmianie i dostosowaniu do aktualnego ustawodawstwa polskiego) powołuje się, jak się zdaje — rozmyślnie, na praktykę istniejącą w Polsce, a nie na polskie prawo pisane, które było inne i wdowie przyznawało tylko posiadanie dóbr posażnych i wiennych. Nie jest co prawda jasne, jak rozumiał wystawca przywileju ową zgodność ze stosunkami polskimi, czy rozciągał ją na całość artykułu, czy tylko na zdanie, gdzie

³⁹ Akta unii Polski z Litwą 1385—1791, wyd. Stanisław Kutrzeba i Władysław Semkowicz, Kraków 1932, art. 6, s. 65.

^{39a} Zbiór praw litewskich, wyd. A. T. Działyński, Poznań 1841, s. 2.

⁴⁰ Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. 7, (§ 8), Kraków 1900, s. 263.

umieścił słowa: *prout et ceterae viduae regni Poloniae marituntur*. Jednak (z powyższymi zastrzeżeniami i wątpliwościami) przyjąć można, że nie chodzi tu o nic innego, jak właśnie o zwyczaj reprobowany w art. 1 statutu warckiego, który w praktyce ciągle wykazywał żywotność i bardziej odpowiadał na danym etapie rozwojowym stosunkom Wielkiego Księstwa Litewskiego niż polskie prawo pisane. Jedną rzecz w każdym razie nie ulega wątpliwości: prawa wdowy według przywileju Kazimierza Jagiełłończyka (to samo dotyczy i przywileju Jagiełły z r. 1387) były dożywotnie — i takie musiały być też uprawnienia wdów w Polsce.

A więc reasumujemy: w myśl zwyczaju wymienionego w art. 1 statutu warckiego wdowa sprawowała dożywotnio rządy na majątku pozostałym po mężu. Wynika to zarówno ze stylizacji artykułu *Ad abolendam*, jak z opinii tłumacza statutu warckiego na język polski i ze świadectwa Długosza, a przypuszczalnie i z przywilejów dla Litwy. Jedyne wyjątek stanowiło powtórne zamażpójście wdowy, gdyż wtedy kończyło się jej wdowieństwo. Oczywiście, że spadkobiercy musieli przez cały czas użytkowania majątku przez wdowę czekać na objęcie spadku, gdyż art. *Ad abolendam* wyraźnie stwierdza, że reprobowany zwyczaj oddawał wdowie rządy całym majątkiem po mężu. Skoro wykluczaliśmy wypadek, gdy po śmierci męża pozostawała wdowie opieka nad małoletnimi dziećmi, to nie ulega wątpliwości, że artykuł *Ad abolendam*, nakazujący oddać dzieciom wszystkie dobra z majątku męża poza posagiem i wianem, musiał mieć na myśli dzieci pełnoletnie. Krewni wspomniani są tylko na wypadek, gdyby dzieci nie było. Ten ostatni nasz wniosek należy specjalnie podkreślić jako jedną z zasadniczych cech omawianego zwyczaju: wdowa według niego trzymała w swych rękach cały majątek mążowski mimo istnienia pełnoletnich dzieci.

Wszystkie te stwierdzenia wydają się teraz już pewne i o tyle opinie starszych badaczy historii prawa polskiego, przyjmujących dożywotnie rządy wdowy na majątku mążowskim, uzyskują potwierdzenie.

IV

Ale to jeszcze nie wszystko. Istotę zagadnienia stanowi przede wszystkim kwestia, na jakiej ściśle podstawie wdowa, mimo istnienia pełnoletnich dzieci, dożywotnio zarządzała majątkiem męża. Nie były tą podstawą, jak wykazywałem, prawa opiekuńcze. Nie były to prawa spadkowe, gdyż wdowa traciła posiadanie dóbr mążowskich z chwilą powtórnego zamażpójścia, a zresztą z treści statutu warckiego wynika, że właściwymi spadkobiercami, których krzywdziła wdowa, były dzieci lub krewni. Nie było podstawą tak szerokich uprawnień wdów dożywocie, gdyż do tego, jak już wyżej wspomniałem, trzeba było specjalnego zapisu

wzajemnego między małżonkami, a statut warcki mówi o powszechnie stosowanym zwyczaju bez żadnych zastrzeżeń. Pozostaje więc przyjąć, że prawa wdów do dzierżenia całego majątku po mężu aż do swej śmierci były odrębną instytucją zwyczajową, która po śmierci męża wdowę czyniła zarządczynią majątku rodziny, a więc jakby zastępczynią męża; zarazem zaś wdowa uzyskiwała zaopatrzenie niezależne od posagu i wiana.

Instytucja ta opierała się na zwyczaju powszechnie stosowanym — co do tego nie można mieć wątpliwości ze względu na jasne sformułowanie artykułu *Ad abolendam*. Ale słowo „zwyczaj“ ma olbrzymią rozpiętość znaczeń, poczynając od zwykłej praktyki nie obowiązującej, nic z prawem nie mającej wspólnego, kończąc na zwyczaju mającym pełną moc normy prawnej, którego przestrzeganie w społeczeństwach klasowych wymusza państwo użyciem siły. Trzeba rozstrzygnąć, o jaką formę zwyczaju chodzi w naszym wypadku, bo przecież bez tego nie można wystarczająco scharakteryzować i samej instytucji, którą omawiamy.

Nie trzeba trudu, by wykazać, że zwyczaj o mocy równej prawu nie był podstawą uprawnień wdów do zarządzania majątkiem męża, przynajmniej o ile chodzi o drugą połowę wieku XIV i początek XV. Artykuł 1 statutu warckiego wyraźnie stwierdza, że wdowy wykonywały swe rządy wbrew statutom Kazimierza Wielkiego. Dalej redaktorzy tego artykułu podnoszą, że zwyczaj, który pragną usunąć, utrzymuje się t y l k o dzięki powszechnemu stosowaniu (*solum ex communi usu*), a więc przeciwstawiają ów zwyczaj obowiązującemu prawu. Zgodnie z tym i Długosz określa go nie jako zwyczaj, ale raczej *corruptela*⁴¹. Normę prawną reprezentował więc artykuł *Statuimus* statutów Kazimierza Wielkiego, przyznający wdowie tylko posag i wiano. I, co najważniejsze, norma ta, jak wiemy z zapisek sądowych (co podnosiłem już przy krytyce poglądów B u r z y ń s k i e g o) była przez sądy w pełni uznawana.

Pozostawałaby druga możliwość: przyjęcie, że zarządzanie przez wdowę całym majątkiem męzowskim z uszczerbkiem dziedziców nie miało za sobą co prawda autorytetu prawa, ale społeczeństwo dobrowolnie, powszechnie, zasadę taką w życiu codziennym stosowało. Dobrowolnie musieliby wyrażać na takie stosunki zgodę przede wszystkim dziedzice, gdyż ich interesy były tu naruszone, zaś bez ich zgody nie było możliwości zmuszenia ich do zrezygnowania z objęcia spadku.

Tego rodzaju interpretację podsuwają na przykład wypadki wspólnej gospodarki wdowy z synami za zgodą tych ostatnich, co nie było rzeczą rzadką w Polsce XIV i XV wieku. W i n i a r z, który częsty fakt pozostawiania całego majątku męża w rękach wdowy tłumaczył w zasadzie sprawowaniem opieki, zauważył jednak szereg zapisek wykazujących, że dorośli

⁴¹ Por. wyżej.

synowie występowali niejednokrotnie w sądzie w sprawach alienacji dóbr lub nawet w błahszych sprawach związanych z ich zarządem — nie sami, lecz wraz z matką-wdową. Opieka tu nie mogła mieć miejsca, skoro dzieci były dorosłe. Fakt ten tłumaczył Winiarz następująco: „Działo się tak oczywiście wówczas, gdy synowie doszedłszy lat sprawnych chcieli z matką pozostać w majątkowej wspólności i rozdziału z nią nie przeprowadzili. Mogło się jednak tak zdarzyć, że synowie uznali za stosowne gospodarować oddzielnie“⁴². A więc decydowała tu zgoda synów.

Nie przeczę, że wspólna gospodarka wdowy z dziećmi za wspólną zgodą często w średniowiecznej Polsce miała miejsce. Jednak o zgodzie dziedziców w wypadku zwyczaju przedstawionego w artykule *Ad abolendam* nawet mówić nie można. Jagiełło przybiera w tym przepisie rolę obrońcy interesów dzieci i krewnych, którym wdowy przez swą złą gospodarkę czyniły szkody. Zupełnie nie na miejscu byłaby interwencja w obronie spadkobierców, gdyby chodziło o wypadki, kiedy wspólna gospodarka czy też kierowanie zarządem majątku przez wdowę było zgodne z ich wolą. Tym samym odpada ujęcie naszego zwyczaju jako zwykłej praktyki, dobrowolnie i powszechnie przez społeczeństwo stosowanej⁴³.

Ponadto trzeba podkreślić, że nie może tu być mowy o „wspólnej“ w pełnym tego słowa znaczeniu gospodarce synów (czy w ogóle dziedziców) z matką, polegającej na równości współgospodarzy⁴⁴. Chodzi tu bowiem o tego rodzaju sytuację, gdzie bezwzględną przewagę miała wdowa. Do niej należało kierownictwo zarządu, chyba że zeń dobrowolnie zrezygnowała. Art. 1 statutu warckiego wyraźnie tylko o niej wspomina jako o posiadającej wszystkie dobra po mężu, a nie o dzieciach. Ponadto w razie wspólnej gospodarki nie mogłaby wyrządzać tych szkód, o których mówi statut, gdyż dzieci miałyby możliwość przedsięwziąć środki, by szkód uniknąć.

Doszliśmy tak do wniosku, że nie może w naszym wypadku chodzić ani o zwyczaj posiadający moc prawa, ani o zwyczaj będący zwykłą prak-

⁴² Op. cit., s. 33.

⁴³ Zdaje się, że taką praktykę miał na myśli P. Dąbkowski w swym krótkim *Zarysie prawa polskiego prywatnego* (Lwów 1922, wyd. 3, s. 129): „Użytkowanie przysługiwało wdowie i na domu mężowskim. W praktyce pozostawiano jej zarząd wszystkich dóbr mężowskich, ponieważ jednak dobra te zwykle przez zły zarząd niszczały, przeto statut warcki, znosząc ten zwyczaj szkodliwy (*damnosa consuetudo*), przyznał jej wyraźnie tylko dobra wienne. To przeprowadzenie podziału jednak na dobra wienne i wolne miało ze względu na to, że wdowa mogła sprawować opiekę nad nieletnimi dziećmi, rację bytu tylko wtedy, gdy wdowa była bezdzietna...“ Ustęp ten niemal bez zmian przedrukował Dąbkowski w r. 1932 w *Księdze alfabetycznej dawnego prawa polskiego* („Pamiętnik Historyczno-Prawny“, t. 11, zes. 3, Lwów 1932, s. 58).

⁴⁴ O takiej wspólnej gospodarce wspominał też Maciejowski (ob. wyżej).

tyką bez mocy prawnej. Ale odróżnienie to nie jest bynajmniej zupełne, gdyż między tymi dwoma najprostszymi wypadkami mógł istnieć cały szereg bardziej skomplikowanych sytuacji pośrednich. Jedną z nich stanowi również i zwyczaj potępiony w artykule *Ad abolendam*.

Zapewne chodzi tu o zwyczaj stary (o tym dokładniej powiemy jeszcze niżej), który niegdyś, długo przed statutami Kazimierza Wielkiego, był głęboko zakorzeniony w społeczeństwie. Starożytnym nazywa go Długosz (*vetusta Regni consuetudo*), jako „stary zwyczaj“ określa go piętnastowieczny tłumacz⁴⁵, a że tak było istotnie, świadczy fakt, że pół wieku po skasowaniu go przez Kazimierza Wielkiego w artykule *Statuimus* (o ile jeszcze wcześniej, o czym nie wiemy, nie próbowano go usunąć) był on jeszcze w powszechnej praktyce. W tej jego dawności tkwiła jego moc. Formalnie pozbawiony mocy prawa, nie uznawany przez sądy, w umysłach społeczeństwa był w dalszym ciągu czymś w rodzaju prawa. W przeciwnym razie po cóż by powtórnie musiał go usuwać Jagiełło? Posiadając wysoki autorytet moralny bywał stosowany w pewnym stopniu wbrew woli zainteresowanych — inaczej Jagiełło nie musiałby stawać w obronie dziedziców krzywdzonych przez wdowy.

Dziedzice mogli co prawda udać się do sądu i zażądać podziału dóbr, ale na to nie pozwalało widocznie w większości wypadków ich poczucie prawne. Regułą było bowiem nie to, że wdowy były zmuszane drogą sądową do ograniczenia się do posagu i wiana, które to wyjątkowe wypadki śledzimy w dokumentach i księgach sądowych. Regułą była praktyka wręcz przeciwna: na podstawie powszechnie przestrzegane go zwyczaju wdowa po śmierci męża automatycznie przejmowała w swe ręce cały majątek nieruchomy po mężu, którym rządziła do swej śmierci bądź powtórnego zamażpójścia, a dorosłe dzieci milcząco się temu poddawały. Formalnie dzieci nie potrzebowały wyrażać zgody na gospodarkę matki na ich majątku, stan taki był bowiem normalny i z dawna ogólnie przyjęty, choć dokumenty i księgi sądowe odzwierciedlać go niestety zazwyczaj nie mogły. Nieczęsto też musiało się zdarzać wyłamanie się dorosłych dzieci spod tego zwyczajowego porządku rzeczy i szukanie pomocy u sądu. Gdyby było inaczej, nie zwalczałby go z takim naciskiem Jagiełło. Tolerowali ten stan rzeczy i krewni, jak to wynika ze statutu warckiego. A skorec starego zwyczaju nie zdołał obalić statut Kazimierzowski, nie potrafił usunąć go całkowicie i od razu również i statut Jagiełły. Przetrwał on do czasów Długosza, który z tak żywym oburzeniem o nim się wyraża, jakby mu szczególnie zależało na jego potępieniu; i, jak się zdaje, jeszcze

⁴⁵ Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. 3, s. 125 (art. 4), s. 391 (art. 5).

w drugiej połowie XV wieku widzimy ślady jego w przywilejach litewskich.

Z powyższego oświecenia charakteru zwyczaju, będącego podstawą szczególnych uprawnień wdów w Polsce w wieku XIV i XV, wynikają ogólne, już nie związane wyłącznie z p r a w e m f a m i l i j n y m i s p a d k o w y m, niemniej jednak interesujące wnioski. Współcześni badacze zdają sobie doskonale sprawę z tego, że historia prawa nie jest historią jedynie ustaw i kodeksów, ale historią przede wszystkim tego prawa, które żyło w społeczeństwie na danym etapie rozwojowym. Często się zdarzało, że stanowione normy prawne wprowadzały pewne zasady, a życie szło swym własnym odrębnym torem. Miało to miejsce zwłaszcza we wcześniejszym prawie feudalnym, w którym prawo zwyczajowe odgrywało znaczniejszą rolę niż stanowione. Dla stosunków polskich już Romuald H u b e podnosił, że w sądach prawa ziemskiego nawet jeszcze w początkach wieku XV powoływano się nadzwyczaj rzadko na statuty Kazimierza W. i statut warcki, a w zasadzie tylko na zwyczaj⁴⁶. Jednak normalnie w tego rodzaju konfliktach działało się tak, że ustawodawca wydawał pewną normę, a sądy (zwłaszcza lokalne) jej nie stosowały, kierując się w dalszym ciągu prawem dotychczasowym. Dzięki temu o rozbieżnościach między prawem pisanym a prawem rzeczywiście żyjącym możemy się dowiedzieć badając księgi sądowe.

Ale czy prawo stosowane w sądach było zawsze w istocie prawem, według którego żyło dane społeczeństwo? Tak daleko myśl historyka prawa już zwykle nie sięga — gdyż brak mu po prostu materiałów do wszelkich wniosków. A jednak rozbieżności nie mniej ostre, jak między prawem stanowionym a stosowanym w sądach, bywały również między prawem sądów a prawem społeczeństwa. Dziwiłoby nas zresztą, gdyby w społeczeństwach klasowych, gdzie sądy służą interesom klas panujących, było inaczej. Przykładem na to, rzadkim i dlatego szczególnie cennym, jest zwyczaj, który stanowi przedmiot niniejszej pracy. Prawo znoszące go zostało przyjęte, jak wynika z materiałów, którymi rozporządzamy, przez sądy. Odpowiadało ono widocznie w pełni interesom szczytów feudalnego rycerstwa, które zasiadały zarówno na wiecach ustawodawczych aprobowujących statuty jak i w sądach. Bogate te warstwy dążyły do jak najdalej idącego zrzucania wszelkich z dawna przestrzeganych więzów krępujących swobodne prawo dziedziczenia. Jednak ogół społeczeństwa szlacheckiego posiadającego ziemię trwał konserwatywnie

⁴⁶ *Statuty nieszawskie* (1875), Romualda H u b e g o Pisma, op. cit., t. 2, s. 142. W jednej z późniejszych prac (*Ustawodawstwo Kazimierza W.*, op. cit., s. 224 i nn.) Hube podnosił, że nawet Kazimierz W. niejednokrotnie wolał powoływać się nie na swe statuty, lecz na zwyczaj ziemski.

przy zwyczaju przyznającym wdowie po mężu zarząd całym majątkiem i według tego zwyczaju układał swe stosunki życiowe, stosując wobec prawa stanowionego bierny opór. Dopiero z biegiem czasu coraz większa ilość jednostek zainteresowanych osobiście, czując za sobą poparcie prawa i sądu, wyłamywała się spod działania starego zwyczaju, który prędzej czy później musiał zostać w ten sposób przewyciężony.

Tak więc nie tylko ze względu na swą treść zwyczaj dotyczący wdów zasługuje na specjalną uwagę. Obrazuje nam on w łonie klasy feudalów sprzeczności między warstwami zamożniejszymi a mniej zamożnymi, a równocześnie przedstawia sposób, w jaki nieliczni, ale posiadający w swych rękach aparat państwowy, możni, nieraz wbrew woli większości narzucali jej odpowiadające swym interesom prawa i zmuszali do ich przyjęcia. Ma to tym większe znaczenie, że całe ówczesne prawo stanowione, zarówno zawarte w statutach jak w przywilejach, było wynikiem dążeń i interesów nie całego stanu rycerskiego, ale przede wszystkim możnowładztwa. Jak przejawiał się opór wobec takiego prawa ze strony zarówno mniej zamożnego rycerstwa jak i innych klas, o tym najczęściej nic nie wiemy.

Możemy być pewni, że opór ten nie zawsze był bezowocny. W każdym razie zwyczaj przyznający wdowie rządy nad całym majątkiem po mężu nie został nigdy obalony w zupełności. Treść jego utrzymała się w zwyczaju innym, którego ustawodawstwo, mimo wprowadzania pewnych utrudnień, znieść nie mogło. Skoro mianowicie prawo odmawiało wdowom uprawnień do majątku męża, zaczęto szeroko zapewniać im te uprawnienia w drodze wzajemnego zapisu między małżonkami. To tłumaczy moim zdaniem w sposób przekonujący wyłonienie się szeroko w Polsce stosowanej instytucji *d o ż y w o c i a*, „rodzimej instytucji prawa polskiego“⁴⁷, której genezy dotychczas nie umiano wyświetlić. Zapewniała ona wdowie te same prawa, co zwyczaj potępiony w art. 1 statutu warcckiego z tą różnicą, że wdowa nie wchodziła zawsze automatycznie w rządy majątkiem męża zaraz po jego śmierci, ale trzeba na to było uprzedniego wzajemnego zapisu. Zwyczaj ustanawiania dożywocia „jako wytwór polski, w późniejszym prawie dość znacznie rozwinięty i silnie ze społeczeństwem związany, wywarł wpływ doniosły na prawa państw rozbiorczych, w szczególności na prawo austriackie, po części także pruskie“⁴⁸.

V

Wszystko, o czym mówiliśmy dotychczas, dotyczy w zasadzie jedynie końca XIV i początku XV wieku. Tłumacząc rolę i znaczenie zwyczaju

⁴⁷ P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. 1, s. 445.

⁴⁸ Tamże.

dotyczącego szczególnych uprawnień wdów wyraziłem przypuszczenie, że był to zwyczaj stary, który jeszcze długo przed powstaniem statutów Kazimierza Wielkiego był głęboko zakorzeniony w społeczeństwie. Należałoby więc obecnie spróbować wglądać w okres przedkazimierzowski, czy nie znajdują się tam jakieś ślady pozwalające stwierdzić, że taki zwyczaj istotnie wówczas istniał. Niestety, z braku źródeł, jest to sprawa o wiele trudniejsza niż wywód, który dzięki szczęśliwie zachowanej wzmiance w statucie warckim dał się przeprowadzić dla czasów późniejszych.

Jeśli taki zwyczaj istniał rzeczywiście na początku wieku XIV, w wieku XIII czy wcześniej, i miał wówczas znaczenie prawa, to przypuszczać należy, że wywarł on pewien wpływ na prawo późniejsze, chociaż to prawo przeszło na pozycje wręcz przeciwne, odmawiając wdowie dotychczasowych uprawnień. Wydaje mi się, że takie wpływy dadzą się stwierdzić.

Według statutu warszawskiego z roku 1414⁴⁹, w razie braku dzieci wdowa ma otrzymać po mężu, o ile chodzi o dobra dziedziczne, tylko tę część majątku, na której miała zapisany posag, gdyby zaś posagu nie miała, zatrzyma dom, w którym mąż jej zwykle mieszkał i *bona domus eiusdem* — „jimienie tego to domu“, jak tłumaczy Maciej z Rożana⁵⁰. Reszta, o ile pozostanie, przypadnie krewnym męża.

. Widocznie temat ten nasuwał prawnikom mazowieckim dużo wątpliwości, bo w kilka lat potem powrócił do niego jeszcze statut warszawski z roku 1421⁵¹, rozszerzając znacznie pierwotną jego treść. Wymagał on, by wiano było przez księcia zatwierdzone. Następnie wyjaśnił, że gdyby wdowa wiana nie miała, powinna pozostać we wsi i w domu, w którym mąż umarł, jeśli posiadał on więcej wsi albo części dziedzin. Gdyby zaś była tylko jedna wieś albo jej część i ponadto gdyby wdowa miała dzieci, wówczas wieś tę lub jej część należy rozdzielić na równe części między matkę i dzieci, dom zaś ma otrzymać matka. W wypadku braku dzieci wdowa zachowuje całą wieś lub jej część, w której pozostawił ją zmarły. Następne zdania dotyczą opieki, którą wyraźnie ujęto jako wyjątek od powyższej zasady. Wówczas matka zatrzymywała do czasu dojścia dzieci „do lat rozumu“ cały ich majątek pod swym zarządem, który to zarząd odebrany jej być mógł tylko drogą sądową, gdyby była uznana za szkodliwą i nieużyteczną.

Dzięki wyodrębnieniu opieki jako wypadku specjalnie uregulowanego, norma powyższa nie budzi żadnych wątpliwości. Dotyczy ona stosunków między wdową a pełnoletnimi dziećmi bądź krewnymi, przy czym, co nas tu najbardziej interesuje, wdowie przyznaje wobec dzieci i krewnych sta-

⁴⁹ Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. 5, Kraków 1897, s. 257 (art. 3).

⁵⁰ Tamże, t. 3, s. 327 i n. (art. 3).

⁵¹ Tamże, t. 5, s. 258 (art. 1). Tłumaczenie polskie ob. tamże, t. 3, s. 329 (art. 1).

nowisko uprzywilejowane. Wychodzi to na jaw zwłaszcza, gdy w wypadku braku zapisanego wiana trzeba rozdzielić między dzieci drobny majątek. Wdowa otrzymuje wówczas dożywotnio, bądź dopóki nie wyjdzie za mąż, poza częścią równą z dziećmi, dom, a więc więcej niż którekolwiek z dzieci. Można się domyślać, że na swych drobnych częściach dzieci domów zwykle nie miały, a więc zmuszone były mieszkać razem z matką w domu znajdującym się pod jej zarządem. Zależność ta łatwo przerodzić się mogła we wspólną gospodarkę pod kierownictwem wdowy — a raczej na odwrót, mimo dojścia do pełnoletności, dzieci milcząco w dalszym ciągu, choć opieka matki ustała, uznawały jej autorytet w zarządzaniu całym majątkiem i podzielenia go nie żądały.

Nie można w świetle powyższego wątpić, że w prawie mazowieckim stanowisko wdowy było w wieku XV silne. Ale dawniej musiało być jeszcze silniejsze, skoro statut mazowiecki z r. 1421 wyraźnie stwierdza, że wdowa musi się zadowolić wianem (*gaudere ipso dotalicio et contentari debet*) „weselić się ma tym to wianem i na niem ma mieć dosyć“ — jak wyraża się średniowieczny tłumacz⁵². Świadczy to, że przepis ten nie jest przyznaniem wdowom szerszych praw, niż miały dotychczas, ale ich ścieśnieniem. Być może, że właśnie zarząd całego majątku po mężu był tym, do czego wdowy miały pretensję. Odmówiono im tego, ale ślad po ich dawniejszych uprawnieniach zachował się w prawie do zarządu domem wyraźnie zatwierdzonym przez ustawodawcę.

Niestety w prawach Korony szczególne uprawnienia wdowy do zarządu domem nie znalazły ustawodawczego wyrazu. Art. 1 warcki przedstawia jedynie nadmierne pretensje wdów i potępia je. Art. *Statuimus* w statucie małopolskim Kazimierza Wielkiego wyraża się jeszcze bardziej ogólnikowo. Ale mimo to, jak wynika z zapisek sądowych, również w innych dzielnicach Polski istniały stosunki podobne do mazowieckich. W Wielkopolsce, na przykład, jak wyraźnie stwierdził Winia rz, „dom . . . , w którym za życia męża z nim razem przebywała, musiał być wdowie w każdym razie pozostawiony do zamieszkania“⁵³, jeśli dokonywano wydzielania posagu i wiana.

Jeśli wnioskowanie powyższe jest słuszne, mielibyśmy w nim pewną wskazówkę, że w czasach przedkazimierzowskich istotnie prawo przysługiwało wdowie centralne stanowisko w zarządzie dóbr po zmarłym. Czy jednak nie ma na to jakichś wyraźniejszych dowodów?

⁵² Ob. przypisek poprzedni.

⁵³ Op. cit., s. 29. Winia rz powołuje się tu na dwie zapiski z „Ksiąg sądowych łęczyckich od 1385 do 1419“ (Teki A. Pawińskiego, t. 3 i 4, Warszawa 1897, I, nr 2820 i II, nr 6277) oraz na jedną zapiskę z J. Lekszyckiego, *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*, nr 2202 z r. 1396 (Publicationen aus den k. Preussischen Staatsarchiven, Band 31, Lipsk 1887).

W najstarszym spisie prawa zwyczajowego polskiego z wieku XIII, w tzw. księdze elbląskiej, znajduje się przepis, który można by tłumaczyć tak, iż w owych czasach w istocie było zasadą, że po śmierci ojca majątek nie ulegał od razu podziałowi między synów, ale pozostawał nie rozdzielony pod kierownictwem wdowy. „Gdy umrze rycerz, — czytamy tam — mający syna lub kilku synów posiadających jego dziedzictwo, tedy ci mają w imieniu (tj. w majątku) matkę swoją w tej samej władzy pozostawić, w jakiej była przedtem; dopóki tylko pozostać chce w stanie wdowim“⁵⁴.

Przepis ten nie był dotychczas przedmiotem gruntownej analizy. H u b e⁵⁵, M a c i e j o w s k i⁵⁶, W i n a w e r⁵⁷, K o l a ń c z y k⁵⁸ powtarzają na ogół słowa przepisu dosłownie lub zaledwie w większej lub mniejszej parafrazie. W każdym razie trzeba stwierdzić, że w przepisie tym jest na pewno mowa tylko o pełnoletnich synach (córkę według księgi elbląskiej dziedziczyć majątku nie mogły), bo synowie nieletni pozostawaliby pod opieką matki i zarządu majątkiem matce przecież odebrać by nie mogli. Dalsze zaś sformułowanie nasuwa przypuszczenie, że w myśl cytowanego przepisu majątek po śmierci rycerza nie ulegał podziałowi, dopóki wdowa nie umarła lub nie wyszła powtórnie za mąż; wdowa przecież powinna była mieć po śmierci męża taką władzę, jaką miała za jego życia, a trudno było tę władzę zachować po dokonaniu podziału majątku. Za życia męża władza ta rozciągała się bowiem nie tylko na wspólny dom i drobne sprawy gospodarskie, ale nieraz i na dochody z majątku. W tymże samym artykule księgi elbląskiej czytamy przecież: „Albowiem żony zbierają niekiedy pieniądze za len lub inne pewne zboża, które osobliwie do nich samych należą. Za to tedy mogą sobie kupić służebnice lub bydło, lub odzież“ itd.⁵⁹.

Skoro przyjmujemy więc, że mimo istnienia pełnoletnich synów majątek rodziny nie ulegał podziałowi, dopóki żyła wdowa, to wielce prawdopodobne staje się dalsze przypuszczenie, że skoro już za życia męża wdowa ogarniała swymi zainteresowaniami fragmenty całej gospodarki, to po jego śmierci w pierwszym rzędzie ona, a nie synowie, była powołana do

⁵⁴ *Stirbet ein ritter der eynen son hat, adir czwene, adir mer, dy sin erbe besiczen, dy musen ere mutir in dem gute alzo gewaldig losen, alz ze vor waz, dy wile ze ane man wesen wil.* A. Z. Helcel, *Starod. prawa polsk. pomn.*, t. 2, s. 25, art. 21.

⁵⁵ *Prawo polskie w wieku XIII*, op. cit., s. 379.

⁵⁶ Antoni Zygmunt Helcel jako prawnik historyk, *Rozprawy Wydz. Hist.-Fil. Akad. Umiej.*, t. 6, Kraków 1877, s. 99 i nn.

⁵⁷ Op. cit., s. 214.

⁵⁸ Kazimierz Kolańczyk, *Najdawniejsze polskie prawo spadkowe*, Poznań 1939, s. 16.

⁵⁹ *...wen dy vrowen zammen underwilen gel von vlachs adir von andern getreide, daz in zunderlichin zcu gehoret, do mete mogen ze koufen dirnen, adir vy, adir cleider...* A. Z. Helcel, *Starod. prawa polsk. pomn.*, t. 2, s. 25, art. 21.

zarządzania majątkiem, który utrzymywał się nie rozdzielony tylko z jej przyczyny: ona była przecież jedyną przeszkodą jego rozdzielenia⁶⁰. Podkreślić należy, że myśl rządów kobiecych na całym majątku po mężu nie była księdze elbląskiej bynajmniej obca: w tymże ustępie znajduje się przepis stwierdzający, że w braku synów wdowa przez cały czas swego wdowieństwa pozostaje w posiadaniu dóbr mężowskich, które dopiero po jej śmierci przechodzą na księcia.

W omawianym przepisie księga elbląska nie daje niestety pewnych podstaw do wnioskowania, czy w stosunku do wdowy wszystkie rodzaje dóbr nieruchomości (rodowe, otrzymane od księcia, nabyte w inny sposób) były traktowane jednakowo, czy też były jakieś między nimi różnice.

Terytorialnie bliskie księdze elbląskiej jest pochodzenie innego pomnika prawnego, wychodzącego już co prawda poza granice ziem polskich, który wydał P. L a b a n d pt. *Jura Prutenorum saeculo XIV condita*⁶¹. Zwód ten mieści wśród innych normę regulującą stanowisko wdowy, nie posiadającej, jak się zdaje, dzieci, w stosunku do szwagra:

*Von Brüder teilunge. Die Pomezen haben fundenn, wo zwene bruder bey einander seint geteilet oder ungeteilet; und ist das der eine stirbt vnd das weib mit dem swoger vber eyn nicht betragen mag, so mag das weib mit dem swoger die farende habe vnd das gutt halb teilen vnd also alleine bleiben mit yres mannes gutt yre lebtage*⁶².

Zasadą jest tu co prawda, jak widzimy, wspólna gospodarka wdowy ze szwagrem. Ale jeżeli niemożliwe jest osiągnięcie zgody, wdowa może całą część swego męża wydzielić i zostać na niej sama do swej śmierci. O dzieciach brak wzmianki, albo więc chodzi o wdowę bezdzietną, która jest przeszkodą w objęciu całego majątku przez brata zmarłego, albo — co jeszcze bardziej popierałoby nasze twierdzenia — mimo istnienia dzieci wdowa uważana jest za główną osobę rządzącą dobrami po mężu. I w jednym i w drugim wypadku stanowisko wdowy przedstawia się nam jako niezwykle silne. W tym świetle jaśniejsze się stają wywody księgi elbląskiej, która przecież przedstawia prawo pogranicza polsko-krzyżackiego, a więc polsko-pruskiego, zbliżone niewątpliwie bardzo do prawa pruskiego. Jeśli w prawie pruskim wdowa miała tak znaczne uprawnienia

⁶⁰ Podobnie interpretował ten przepis, choć bez przyznawania wdowie kierownictwa, W i n a w e r (op. cit., s. 214). Według niego wdowa zostawała „wyłączną właścicielką posagu i wszystkiego, co nabyła podczas pożycia małżeńskiego i wspólnie z synami posiadała pozostały majątek, tak jak przedtem posiadała go wspólnie z mężem“.

⁶¹ Regimonti Pr., 1866.

⁶² S. 15 (art. 71). Paralelnym do powyższego jest przepis art. 34 (tamże, s. 11): *Stirbt ein Freier erbelos und lest Swestern vngemannet, die sich nicht mogen begeben mit seinem weibe, so nemen sie das gutt halb und lassens dem weibe halb, so ferre ab sie das weib nich mogen abweysen mit yrem ambruncke*.

w zarządzaniu majątkiem po mężu, z odsunięciem na dalszy plan krewnych a może i dzieci, to i w pokrewnym prawie polskim nie było zapewne inaczej.

W przekonaniu tym utwierdza nas wglębiecie się w inny zwód prawny, również nam bliski, mianowicie w *Ruską Prawdę*, zwłaszcza że *Ruską Prawdę* można traktować w pewnym zakresie jako odzwierciedlenie wcześniejszego etapu rozwojowego tego samego prawa, które przedstawia księga elbląska⁶³. W jednym z artykułów tzw. obszernej redakcji tego pomnika prawnego, pochodzącej prawdopodobnie z pierwszej połowy XII wieku, znajdujemy następujące normy:

Aże⁶⁴ żena worczet'sja sjedieti po muži, a rostieriajet' dobytok i poiidiet' za muž', to płatiti jej wsje dietiem (art. 101). Nie chotieti li nacznut' dieti jej ni ma dworie, a ona naczniet' wsjako chotietj i sjedieti, to tworiti wsjako wolu, a dietiem nie dati woli; no czto jej dał muž', s tym że jej sjedieti ili, swoju czast' wzjemsze, sjedieti że (art. 102)⁶⁵. W przekładzie Rakowieckiego (niezupełnie dokładnym i dlatego tu nieco skorygowanym) przepisy te brzmią: Gdy żona przyrzeknie pozostać w majątku męża, a roztraci dobytek i pójdzie za mąż, to wszystko ma dzieciom zapłacić; jeśliby zaś dzieci nie chciały jej cierpieć w domu, a ona wszelako chciałaby z nimi pozostać, tedy wypełnić jej wolę, a dzieciom nie dać woli. Lecz to, co jej dał mąż, z tym ma pozostać, lub też wzięwszy część swoją pozostać⁶⁶.

⁶³ Niedawno poruszył to zagadnienie na tle ogólniejszym B. D. Griekow w artykule pt. „*Russkaja Prawda*“ i jej sławiańskie okrużenie, wygłoszonym na rocznym zebraniu Akademii Nauk ZSRR w dniu 1. 2. 1952 („*Wiestnik Akademii Nauk SSSR*“, nr 2, 1952, s. 41—50; ten sam artykuł wydrukowały również „*Izwestija Akademii Nauk SSSR*“, sjerija istorii i filozofii, t. IX, nr 2, Moskwa 1952, s. 105—114). Opierając się na wskazaniach J. W. Stalina o pokrewieństwie narodów słowiańskich Griekow wykazuje, że porównawcze badania słowiańskich pomników prawnych bardziej niż badania izolowane „mogą pomóc zarówno do wyjaśnienia ogólnych prawideł rozwoju feudalizmu u narodów słowiańskich, jak i do najbardziej pełnego odsłonięcia socjalnej historii każdego słowiańskiego narodu z osobna. Paralelne badania tych pomników pozwalają głębiej pojąć i ewolucję, i charakter niektórych wspólnych dla nich instytucyj, wyjaśnić w każdym z nich elementy starego i nowego“ (tamże, s. 45). Na przykładach dotyczących wspólnoty sąsiedzkiej, położenia chłopów, niewoli, zemsty, ordaliów Griekow zilustrował zwłaszcza uzupełnianie się *Ruskiej Prawdy* i *Polskiej Prawdy*, tj. księgi elbląskiej. Między innymi stwierdził, że „prawidła dziedziczenia majątku są w *Ruskiej Prawdzie* i *Polskiej Prawdzie* te same“ (s. 49).

⁶⁴ Dla uniknięcia zbyt licznych komplikacyj transliteruję tekst (o uproszczonej już pisowni) według zasad stosowanych w pisowni polskiej przy oddawaniu łacińskimi ccionkami współczesnymi wyrazów rosyjskich.

⁶⁵ *Prawda Russkaja*, wyd. Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR pod red. B. D. Griekowa, t. 1, Moskwa—Leningrad 1940, s. 448.

⁶⁶ J. B. Rakowiecki, *Prawda Ruska*, t. 2, Warszawa 1822, s. 110 i n.

Spośród komentarzy do powyższych przepisów prawnych, zebranych w drugim tomie *Ruskiej Prawdy* wydania Akademii Nauk ZSRR pod redakcją B. D. Griekowa, cytuję trzy wypowiedzi, które szczególnie jasno wypowiadają myśli zgodne z naszą tezą. Niewolin tak rozumiał art. 102: „Matka, która na zawsze pozostała we wdowieństwie, nawet po dojściu dzieci do pełnoletności miała prawo żyć w domu zmarłego swego męża a ich ojca i zarazem, jak się zdaje, zarządzać wspólnym gospodarstwem. Ale zazwyczaj, zdaje się, z chwilą dojścia synów do pełnoletności i wyjściem córek za mąż zarządzanie ojcowskim majątkiem przez matkę kończyło się; pozostawiała ona sobie tylko część wyznaczoną jej przez zmarłego męża albo należącą się jej na mocy samego prawa i w dalszym ciągu żyła na dworze męża. Dzieci nie tylko powinny były pozostawić jej tę część i pozwolić jej żyć na dworze ojcowskim, ale i okazywać jej wszelką uległość“⁶⁷.

Jeszcze dalej poszedł Citowicz: „Autorytet dla wszystkich podporządkowanych członków rodziny jest parzysty; jeśli umiera męski jego przedstawiciel, pozostaje przedstawiciel płci żeńskiej... Matka w takim wypadku posiadała pełny, nieograniczony autorytet w rodzinie; rodzina nie ulegnie rozkładowi, jeśli to nie spodoba się matce; ona będzie utrzymywać w całości dom swego męża, tj. i poprzedni skład osobowy rodziny i poprzednią jedność stosunków majątkowych związanych w jedną całość przez swą przynależność do tej rodziny, której głową przedtem był mężczyzna, a teraz jest kobieta“⁶⁸.

Podobnie zdecydowane stanowisko zajął w sprawie interpretacji art. 101 i 102 *Ruskiej Prawdy* Sjergiejewicz. Oto jego komentarz: „Sens artykułu 101 jest następujący: żona zobowiązała się pozostać we wdowieństwie po śmierci męża, dlatego nie nastąpił podział majątku i cały majątek przeszedł pod zarząd wdowy. Ale wdowa źle nim zarządzała, a ponadto nie dotrzymała zobowiązania, że pozostanie we wdowieństwie... Artykuł 102 w pierwszym zdaniu mówi o czymś całkowicie odmiennym: chodzi w nim o podporządkowanie, w którym powinny znajdować się dzieci w stosunku do matki-wdowy. Takie podporządkowanie ma miejsce w tym wypadku, kiedy matka po śmierci męża pozostaje we wdowieństwie“⁶⁹.

⁶⁷ K. A. Niewolin, *Polnoje sobranije soczinienij*, t. 3, Petersburg 1857, s. 350 i n. (cytuję za wydawnictwem: *Prawda Russkaja*, op. cit., t. 2, Moskwa—Leningrad 1947, s. 672).

⁶⁸ P. Citowicz, *Ischodnyje momienty w istorii russkogo prawa nasledowanija*, Charków 1870, s. 109 i nn. (cytuję za wyd.: *Prawda Russkaja*, op. cit., s. 674).

⁶⁹ W. I. Sjergiejewicz, *Lekcii i issledowanija po drierwiej istorii russkogo prawa*, Petersburg 1894, s. 339 i n. (numerację artykułów dostosowuję do wydania Akademii Nauk ZSRR, op. cit.). Tę samą opinię powtórzył dosłownie Sjergiejewicz

Powołani ostatnio autorzy, których wypowiedzi co prawda należy brać ostrożnie ⁷⁰, dowodzą dla stosunków ruskich, jak się okazuje, istnienia tej właśnie zasady prawnej, której odszukanie w dawnym prawie polskim stanowi przedmiot niniejszej pracy.

Na podstawie powyższych przykładów wolno przypuszczać, że uprawnienia wdów do zarządzania majątkiem mężowskim nie były jakąś osobliwością polską, ale prawdopodobnie cechą charakterystyczną również innych praw wschodniej Europy. I to nie tylko słowiańskich i bałtyckich, ale i zupełnie obcych pochodzeniem, jak świadczy jeden z przepisów prawnych króla węgierskiego Stefana.

Chodzi tu o art. 26 pierwszej księgi dekretów Stefana, który brzmi następująco ⁷¹:

Volumus quidem, ut et vidue et orphani sint nostre legis participes tali tenore, ut si qua vidua cum filiis filiabusque remanserit, atque nutrire eos et manere cum illis, quamdiu vixerit, promiserit, habeat potestatem a nobis sibi concessam hoc faciendi et a nemine iterum cogatur in coniugium ⁷². *Si vero mutato voto iterato nubere voluerit et orphanos deserere,*

w wydaniu trzecim powyższej pracy z r. 1903 (por. *Prawda Russkaja*, op. cit., t. 2, s. 669 i n.).

⁷⁰ O ile można zorientować się z fragmentarycznych z konieczności wyimków w „komentarzach“ *Ruskiej Prawdy* wydania Akademii Nauk ZSRR, za tym, że według art. 102 wdowa zarządzała całym majątkiem rodziny bez względu na pełnoletność dzieci, zdają się również przemawiać Kunicyn, I. Bielajew (?), Nikolski, Rudniew, Towstolec (*Prawda Russkaja*, op. cit., t. 2, s. 672 i nn.).

⁷¹ Levente Závodszy, *A Szent István, Szent László és Kálmán korabeli törvények és zsinati határozatok forrásai*, Budapest 1904, s. 37 i n. i 149. Ten sam tekst podaje Corpus Iuris Hungarici, t. 1 (*Articuli diaetales 1000—1526*), Lipsk 1901, s. 30 (c. 24 księgi drugiej).

⁷² Tylko w tym jednym tekście spośród omawianych w niniejszej pracy znajdujemy wyraźne stwierdzenie, że były próby zmuszania wdów do zawarcia powtórnego małżeństwa. Jeśli je zmuszano, to widocznie w interesie czyimś było, by nie pozostały w stanie wdowim. Ich powtórne wyjście za mąż powodowało widocznie przejście jakichś dóbr materialnych na inne osoby, pod którymi nie trudno się tu domyślić pełnoletnich dzieci lub krewnych. Jasne jest, że tak samo było i na Rusi, i w Polsce: przecież w interesie dziedziców leżało, by wdowa wyszła za mąż, gdyż ctwierzało im to drogę do objęcia w swe ręce dziedzictwa. W tym świetle nieuzasadnione wydają się na naszym gruncie i w epoce, którą się tu zajmujemy, przypuszczenia Władysława Abrahama, że „w interesie dziedziców zmarłego męża leżało, aby wdowa, chociażby nie miała dzieci, nie zawierała powtórnego małżeństwa i nie opuszczała domu, gruntu i gospodarstwa, którym się przedtem zajmowała. Pozostawiała wskutek tego w gospodarstwie pożądana siła robocza, pozostawało także w majątku wszystko, co ona z sobą przy ślubie przyniosła i co później dorobiła“. (Z dziejów prawa małżeńskiego w Polsce — zezwolenie panującego lub panów na małżeństwa poddanych i świeckie opłaty małżeńskie, *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*, t. 1, Lwów 1916, s. 51).

de rebus orphanorum nihil omnino sibi vendicet, nisi tantum sibi congrua vestimenta.

Tak jak to wykazywaliśmy wyżej dla stosunków polskich, tak i tu wdowa przez cały czas swego wdowieństwa, to jest do swej śmierci lub powtórnego zamążpójścia ma prawo zostać z dziećmi i „żyć je“. Wobec tego sformułowania trudno wątpić, że w zarządzaniu wspólnym majątkiem dzieci kierownicza rola przysługiwała wdowie⁷³. Interpretację taką potwierdza ustęp następny tegoż artykułu dotyczący wypadku, gdy wdowa dzieci nie ma; wówczas nawet mimo istnienia krewnych, otrzymuje ona pełną władzę nad majątkiem, nie skrępowaną już względami na dzieci, tak że może z nim „robić, co zechce“:

Si autem vidua sine prole remanserit, et se innuptam in sua viduitate permanere promiserit, volumus, ut potestatem habeat omnium bonorum suorum, et quidquid velit inde facere, faciat. Post obitum autem eius eadem bona ad suos redeant parentes mariti, si parentes habet; sin autem, rex sit heres.

W ten sposób materiał rozrósł się nam bardziej, niż to leży w założeniu niniejszej pracy, w zasadzie poświęconej jedynie prawu polskiemu. Przykłady spoza etnograficznych granic Polski stwierdzają jednak niedwuznacznie, że w sąsiednich systemach prawnych uprawnienia majątkowe wdowy były niezwykle silne w stuleciach poprzedzających wydanie w Polsce statutów Kazimierza Wielkiego. A to umacnia nas w przekonaniu, że zwyczaj, o którym wspomina art. 1 statutu warckiego, nie był czymś nowym, ale stanowił pozostałość dawniej powszechnie panującego prawa^{73a}.

To stwierdzenie stanowiło główny cel naszych wywodów. Oczywiście wyznaczają one do pewnego stopnia tylko ogólną zasadę, a kwestia uzgodnienia jej z całokształtem norm prawa majątkowego małżeńskiego, spadkowego i opiekuńczego należy już do badań szczegółowych, których na tym miejscu podejmować nie mogę.

⁷³ Nie podkreśla co prawda tej kierowniczej roli, ale pełne prawa wdowy na równi z dziećmi podnosi Ákos v. Timon: „*Die Frau, die durch die Dotation seitens des Mannes in die häusliche Vermögensgemeinschaft eintrat, bleibt — zufolge des Decrets Stefan des Heiligen — nach dem früheren Ableben des Gatten mit ihren Kindern im Hausvermögen sitzen; nicht zu Gnadenbrot, sondern zu gemeinsamem und gleichem Besitz- und Nutzniessungsrecht mit den Kindern, und niemand darf die Witwe daraus ausschliessen, noch sie zu einer neuen Heirat zwingen*“ (*Ungarische Verfassungs- und Rechtsgeschichte mit Bezug auf die Rechtsentwicklung der westlichen Staaten*, 2 wyd., tłum. F. Schiller, Berlin 1909, s. 352 i n.).

^{73a} Prawo to gdzieś mogło zachować się nader długo; występuje ono na przykład z całą wyrazistością w późnym statucie polickim w art. 100 (B. D. Griekow *Polica: opyt izuczenija obszczestwiennych odnoszenij w Policje XV—XVII w.*, Moskwa 1951, s. 282 i nn.).

Kwestia stanowiska majątkowego wdowy nie jest ponadto problemem ograniczonym do pewnych działów prawa cywilnego, lecz łączy się najściślej ze znacznie szerszym zagadnieniem stanowiska kobiety w ogóle. Otóż wydaje się, że zagadnienie to było dotychczas niezupełnie trafnie ujmowane w literaturze naukowej, która przyznawała kobiecie w dawnym prawie polskim o wiele mniejsze znaczenie, niż to było w istocie⁷⁴. Należałoby tu przeprowadzić gruntowną rewizję poglądów⁷⁵. Fryderyk Engels podkreślał, że „kobiety u Germanów cieszyły się wielkim poważaniem i miały duży wpływ również na sprawy publiczne“⁷⁶. Podobne fakty stwierdzano także niejednokrotnie i na gruncie słowiańskim; niniejsza praca stara się do nich dorzucić nowe materiały. Sprawa nie jest jednak jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Kontynuacja badań nad stanowiskiem kobiety w dawnym prawie polskim wydaje się sprawą pilną.

STANISŁAW ROMAN (Kraków)

LE RÉGIME DES BIENS DE LA VEUVE D'APRÈS LE DROIT MÉDIEVAL POLONAIS

Résumé

Parmi les problèmes les plus intéressants, mais encore insuffisamment élucidés par les savants polonais, il faut compter, entre autres, le problème de la situation de la veuve d'après le droit polonais du moyen âge. L'auteur de la présente étude choisi comme point de départ de ses considérations l'article 1 des statuts de Warta, établis par Ladislas Jagellon en 1423, qui abolit la coutume générale régnant jusque là selon laquelle, contrairement aux statuts de Casimir le Grand, la veuve gérait tous les biens restés après la mort du mari, et pouvait porter préjudice par sa mauvaise administration aux intérêts des enfants ou des parents: dorénavant, la veuve devait se contenter uniquement des biens garantissant sa dot et son douaire. Vu la rédaction confuse dudit article — le caractère de la coutume, qui y était réprouvée, était compris jusqu'à présent dans la littérature de façon différente. T. Ostrowski et J. W. Bandtkie l'identifiaient avec l'usufruit viager. W. A. Maciejowski l'expliquait — l'auteur le suppose — comme gestion commune de la veuve et des enfants, P. Burzyński, ainsi que, jusqu'à un certain point, R. Hube considéraient que cette coutume différait le droit des héritiers à la succession laissée par le défunt. Dernièrement nous avons vu paraître une interprétation, due à A. Winiarz, déclarant identique cette coutume avec le droit de tutelle de la mère sur les enfants mineurs, droit que les statuts de Warta auraient supprimé.

⁷⁴ Por. np. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, op. cit., t. 1, s. 59.

⁷⁵ Zainicjował ją Adam Vetulani pracą pt. *Nowe źródło do historii staropolskiego prawa małżeńskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne“, t. 4, Poznań 1952, s. 126—163.

⁷⁶ *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, Warszawa 1948, s. 78.

Toutefois, l'analyse de deux inscriptions aux registres des tribunaux de Cracovie, en date de 1434, convainc que c'est seulement à cette date que le droit de la veuve à la tutelle a été limité. Vu que les statuts de Warta furent promulgués onze ans plus tôt, ils devaient se rapporter à autre chose qu'à la tutelle exercée par la mère. Cette conclusion est corroborée par le rapport qui existe entre l'article 1 des statuts de Warta et l'article *Statuimus* des statuts de Casimir le Grand.

Les droits de la veuve à la jouissance de tous les biens du mari défunt, que mentionnent les statuts de Warta, étaient des droits illimités au point de vue de leur durée et en principe — à vie. Cela les distinguait essentiellement des droits tutélaires. On peut citer à l'appui de cette interprétation: d'abord-la façon dont a été rédigée au XV siècle, par le traducteur des statuts en langue polonaise, la prescription ci-dessus, ensuite — la caractéristique des statuts donnée par Długosz, et finalement — la disposition se référant à la loi polonaise et extraite du privilège accordé par Casimir Jagellon à la Lithuanie en 1457. Dans tous ces cas il a été formulé que la veuve administrait les biens de son mari pendant toute la durée de son veuvage, donc jusqu'à sa mort ou son nouveau mariage. Il s'ensuit qu'en vertu de la coutume abolie par les statuts de Warta, la veuve gardait tous les biens immeubles et meubles malgré l'existence des enfants majeurs.

Cette coutume avait été abolie déjà une fois, avant les statuts de Warta, notamment par les statuts de Casimir le Grand. Cela nous explique le fait qu'à la limite du XIV et du XV siècle, en cas de différend entre la veuve et les fils, suivi d'une action devant le tribunal, les biens du défunt étaient partagés entre les fils et la veuve. Cependant, l'action en justice devait constituer une exception, puisqu'il a été nécessaire de supprimer encore une fois l'ancienne coutume. En réalité, on observait toujours la règle générale, selon laquelle la veuve s'emparait automatiquement de tous les biens restés après la mort du mari, tandis que les enfants majeurs acceptaient tacitement cet état de choses. Cette coutume jouissait d'une telle autorité qu'elle était pratiquée même contre la volonté des successeurs; autrement, Ladislas Jagellon n'aurait pas été obligé de souligner dans les statuts de Warta qu'il prenait la défense des enfants et des parents lésés.

Les données ci-dessus attestent que des contradictions existaient au sein des féodaux: parmi les seigneurs aisés siégeant aux assemblées législatives et aux tribunaux, et les nombreux petits nobles. Les premiers, ayant accès aux charges de l'État, abolirent la coutume qui les gênait, c.-à-d. les restrictions à la succession, tandis que les seconds adoptèrent une attitude de résistance passive en appliquant dans leurs relations de famille l'ancienne coutume.

Cette résistance ne fut pas sans porter des fruits. L'abolition réitérée, cette fois par Ladislas Jagellon, de la coutume, à laquelle la société était attachée, eut pour effet d'assurer à la veuve, de plus en plus souvent, le droit d'usufruit sur l'ensemble des biens du mari défunt, au moyen d'un contract passé en leur vivant par les deux époux. Cela permet aussi d'expliquer la genèse de l'institution spécifiquement polonaise de l'usufruit viager, dont les origines n'étaient pas connues jusqu'ici.

Dans la dernière partie de son étude, l'auteur tâche de démontrer que la coutume attribuant à la veuve des droits très étendus sur les biens était très ancienne, et répandue à un certain stade de développement des rapports économiques et sociaux non seulement en Pologne, mais aussi dans les pays avoi-

sinants. Ceci est confirmé par exemple par certaines traces que nous trouvons dans les statuts mazoviens, surtout dans ceux de 1421. Dans l'esprit de ladite coutume peut être interprété aussi l'art. 21 du Livre d'Elbląg (*Jura Polonorum*), du plus ancien coutumier polonais du XIII^e siècle. Des principes analogues sont contenus dans l'ancien monument du droit pruthène du XIV^e siècle, *Jura Prutenorum*. Il importe surtout de mentionner les articles 101 et 102 de la Pravda Russe, que de nombreux commentateurs interprétaient dans le sens que dans l'ancienne Russie l'avoir de la famille n'était pas partagé après la mort du mari, mais passait sous l'administration de la veuve (*Niévoline*, *Titovitch*, *Sierguiéievitch* et d'autres). Nous trouvons enfin des analogies intéressantes dans les lois hongroises du commencement du XI^e siècle, notamment dans l'un des articles des décrets du roi Étienne.

Les constatations ci-dessus permettent d'envisager la possibilité de révision de certaines opinions concernant la situation générale de la femme d'après le droit médiéval polonais.